

Prezes Piotr Woyciechowski o mszy za pracowników i zarząd

Prezentujemy Państwu nieopublikowany wywiad, udzielony redakcji „Faktu” w odpowiedzi na artykuły zawierające nieprawdziwe i nieścisłe informacje na temat PWPW, które ukazały się 23 marca 2016 r. w wydaniu papierowym „Fakt” oraz na stronie internetowej Fakt24.pl.

23 marca 2016 roku, p. Mikołaj Wójcik, szef działu polityka „Fakt” przesłał p. Piotrowi Woyciechowskiemu, prezesowi PWPW S.A. pytania. 24 marca br. skierowane zostały do p. Mikołaja Wójcika odpowiedzi. Niestety, dziennik „Fakt” nie zdecydował się zamieścić ich na swoich łamach.

Poniżej zamieszczamy pytania red. Mikołaja Wójcika wraz z odpowiedziami.

■ Mikołaj Wójcik, szef działu polityka „Fakt”:
Panie prezesie, kto wpadł na pomysł by prosto z pracy załoga PWPW udała się na mszę świętą? I po co?

Piotr Woyciechowski: No cóż nie spodziewałem się, że zada mi Pan pytanie, po co chodzi się do kościoła. Tym bardziej w okresie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, który jest czasem szczególnym, nie tylko w Kościele katolickim. Msza święta odbyła się w intencji pracowników i zarządu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. Jest czymś normalnym w polskiej tradycji, a do takiej właśnie się odwołujemy, powierzenie Bogu swoich spraw zarówno prywatnych i zawodowych. Zarząd stworzył taką możliwość. A zainteresowanie, co sami Państwo zauważyliście, było bardzo duże.

■ Czy Pan i zarząd też poszliście do kościoła?

Oczywiście. Jesteśmy ludźmi wierzącymi i powierzamy Bogu te zadania, których się podjęliśmy. To co jeszcze niedawno było naturalne, w czasach upadku wartości i w kontekście tego co się dzieje w Europie i na świecie staje się pewnego rodzaju świadectwem. Nawet w Polsce. Polityczna poprawność nie skłoni nas do rezygnacji z postaw, które uważamy za słuszne. Tym bardziej dziwi mnie fakt, że nadano temu wydarzeniu taką sensacyjną otoczkę i posunięto się do robienia zdjęć ludziom wychodzącym z kościoła, nagrywania kazania Proboszcza kamerą z ukrycia oraz liczenie osób przystępujących do Komunii Św. To budzi moje najgorsze skojarzenia z czasami, gdy Kościół był w Polsce represjonowany przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Wiem coś o tym, bo pozazawodowo specjalizuję się w badaniach nad dziejami organów bezpieczeństwa PRL. Następnym razem wystarczy zwrócić się do nas o zgodę na nagrywanie, uzyskacie ją Państwo bez problemu.

■ Czy nie uważa Pan, że w dobie wielu zwolnień w spółkach i instytucjach, w których zmieniły się ostatnio władze,

pracownicy mogli odczuć takie zaproszenie jako przymuszenie do wzięcia udziału w tej mszy?

W oparciu o jakie doświadczenia z życia formułuje w ogóle Pan takie pytanie? Udział we Mszy Św. nie może być i nie był obowiązkowy, zależał tylko i wyłącznie od przekonań, wewnętrznej woli i potrzeby pracowników. Nie zamierzaliśmy, jak to Pan określił, przymuszać pracowników do wzięcia udziału we mszy, ale też nie zgadzamy się na piętnowanie tych, którzy wzięli w niej udział i przyszli by się wspólnie modlić. Mam nadzieję, że to redakcję „Fakt” zbytnio nie uwiera.

Pracownicy Wytwórni nie muszą obawiać się o swoją pracę, a insynuowanie jakichkolwiek związków pomiędzy udziałem we mszy a zwolnieniem jest dalece niestosowne. Oczywiście, zmiany w spółce są i będą kontynuowane, ale dotyczą wybranych obszarów i osób z wyższej kadry menedżerskiej. Pozostali pracownicy nie muszą się obawiać o swoją pracę. Taką informację przekazałem na samym początku wszystkim pracownikom PWPW.

■ Dzień po tej mszy zarząd PWPW ogłosił znakomite wyniki za 2015 rok. To zasługa poprzedniego zarządu. Obiecuje Pan, że za rok będzie lepiej?

Dobre wyniki to zasługa całej Wytwórni, wszystkich pracowników oraz doskonałej koniunktury na rynku. To ludzie są największą wartością Wytwórni, ich fachowa wiedza, zaangażowanie w pracę. Aby wykorzystać jeszcze lepiej potencjał jaki w nich drzemie, chcemy w ramach struktury wewnętrznej spółki stworzyć profesjonalny ośrodek badawczo-rozwojowy, w ramach którego będziemy prowadzić prace nad nowymi produktami, zabezpieczeniami do dokumentów i banknotów. Chcemy dostarczać państwu polskiemu i Polakom produkty najwyższej jakości.

Aby móc konkurować z firmami zagranicznymi i zdobywać kontrakty musimy jednak zmodernizować park maszynowy oraz zaktywizować polską dyplomację. To kosztowne inwestycje, ale niezbędne jeśli chcemy utrzymać się w czołówce i pozyskiwać nowych kontrahentów. W naszej branży rozwój jest niezwykle istotny, tym bardziej, że nasi partnerzy oczekują coraz to nowych rozwiązań. Jeśli nie znajdą ich u nas wybiorą naszą konkurencję. Będziemy chcieli utrzymać taką tendencję, ale w kontekście planowanych inwestycji te wyniki mogą się różnić.